

WIOLETTA HAJDUK-GAWRON

## LEKTURA OBOWIĄZKOWA I CO PONADTO? O OBECNOŚCI I NIEOBECNOŚCI LITERATURY POLSKIEJ POZA KRAJEM

---

CELEM NINIEJSZEGO REFERATU JEST OGLĄD (CZĘŚCIOWY) RECEPCJI LITERATURY polskiej wśród wybranej grupy odbiorców. Nie zostało jednakże postawione pytanie, „co czytelnik zewnętrzny kulturowo robi z tekstem polskim, który czyta”, a raczej — „co czytelnik zewnętrzny kulturowo czyta z polskiej oferty literackiej” i jakie są mechanizmy wyborów czytelniczych. Tak sformułowane pytanie nieuchronnie prowadzi do omówienia pojęcia lektury, szczególnie z tego powodu, iż grupą respondentów byli studenci, a więc uczestnicy zinstytucjonalizowanej aktywności czytelniczej. Pojawiające się w tytule referatu pojęcie *lektury* Władysław Dynak<sup>1</sup> dzieli na przynajmniej trzy podstawowe zakresy znaczeń, a więc lektura:

1. odnosi się do samego procesu czytania,
2. oznacza to, co się czyta lub należy przeczytać,
3. jest to spis książek przeznaczonych do czytania.

Z naszej perspektywy interesujące jest znaczenie drugie i trzecie. Znaczenie drugie — sugerujące książki czytane lub te, które należy przeczytać — niesie w sobie pewną część definicji słowa *moda*: ‘powszechnie przyjęty zwyczaj, dotyczący zwłaszcza sposobu ubierania się, ulegający częstym zmianom’<sup>2</sup>. Znaczenie to ma również silne nacechowanie czasem teraźniejszym, czyli definiuje również gusty czytelnicze odbiorców współczesnych, podkreśla popularność pewnych książek z uwagi na prestiż otrzymywanych nagród, medialność autorów i, oczywiście, określa preferencje aparatu opiniotwórczego, czyli krytyki. Ta definicja lektury jednocześnie odnosi się do czytelnictwa w różnych kręgach wiekowych, zawodowych i kulturowych. Lektury w tym znaczeniu ulegają częstej rotacji, ich popularność może być długoterminowa lub naprzemienna, w sensie takim, że książki czytane dziś, jutro mogą już stracić na wartości, ale za pewien czas znów zasłużą na zainteresowanie z innych powodów.

---

<sup>1</sup> W. Dynak: *O pojęciu lektury*. „Teksty” 1974, nr 5, s. 113—116.

<sup>2</sup> *Słownik języka polskiego*. Red. E. Sobol. Warszawa 1999.

Znaczenie trzecie natomiast łączy się z formą pewnego przymusu — bądź zinstytucjonalizowanego, bądź takiego, który proponuje albo nakazuje czytanie właśnie tych, a nie innych książek. Podstawą istnienia takiego spisu są z góry ustalone normy i wartości zweryfikowane przez aparat opiniotwórczy. Na tego typu listach funkcjonują najczęściej utwory z przeszłości (niekoniecznie odległej), książki, z którymi powinna się zapoznać odpowiednio młodzież szkół podstawowych i ponadpodstawowych: zawodowych oraz licealnych. To znaczenie jest bliskie klasycznemu pojęciu kanonu, rozumianemu jako grupa autorów i dzieł, które zwykle włączano do podstawowych kursów literatury i do podręczników, jak również tych dzieł, które zazwyczaj prezentowano w standardowych tomach historii literatury, bibliografiach lub publikacjach krytyki literackiej.

Pomimo że druga definicja pomija kwestię kanonu (książki w ten sposób definiowane najczęściej do kanonu nie wchodzi lub jeszcze nie weszły, gdyż ich wartość nie została zweryfikowana), to omówione tu znaczenia lektury w gruncie rzeczy zmierzają w jednym kierunku: wyznaczają jakieś wspólne normy, z różnych względów określają wspólnym mianem aktywnych uczestników procesu czytania tych książek. Czy właśnie tak powstaje kanon? Z relacji badaczy<sup>3</sup> opisujących funkcjonowanie kanonu wynika, że kanon tworzony w warunkach akademickich daleki jest od tego, co studenci czytają dla przyjemności i od tego, co czyta znacząca większość przeciętnych odbiorców literatury. A zatem, czy lektury (w znaczeniu drugim i trzecim) mogą być równoległe z kanonem, niekoniecznie wpisując się weń? Zapewne jest to jedna z form ich istnienia, ale z pewnością nie jest tak, że lektury wykluczają kanon; mogą tworzyć z nim zbiór wspólny, traktując wybiórczo zaproponowane tytuły.

Dynak zauważa, iż dotychczasowe definicje lektury nie ujmują jej jako sposobu obecności tekstu w społecznej komunikacji literackiej czy sposobu istnienia tekstu w świadomości literackiej. Tekst rozpoznawalny w danej społeczności, w komunikacji literackiej, regularnie czytany ma tę charakterystyczną cechę „lekturowości”, którą opisują omówione powyżej dwa znaczenia. Jak już zostało wspomniane, owe utwory usytuowane są w pewnej relacji wobec kanonu literackiego. Relację tę: lektura — kanon Dynak ujmuje w następujący sposób:

Jak lektura oznacza jeden z możliwych sposobów istnienia dzieła w społecznej komunikacji literackiej, tak kanon jest jedynym sposobem istnienia lektury. Słowem: lektura funkcjonuje zawsze w kanonie.<sup>4</sup>

<sup>3</sup> J. Prokop: *Kanon literacki i pamięć zbiorowa*. W: *Wiedza o literaturze i edukacji. Księga referatów Zjazdu Polonistów*. Warszawa 1995. Red. T. Michałowska, Z. Goliński, Z. Jarosiński. Warszawa 1996, s. 22—29; A. Lanoux: *Od narodu do kanonu. Powstawanie kanonów polskiego i rosyjskiego romantyzmu w latach 1815—1865*. Warszawa 2003; P. Wilczek: *Kanon jako problem kultury współczesnej*. „Gazeta Uniwersytecka” 2004, nr 2 (122).

<sup>4</sup> W. Dynak: *O pojęciu lektury...*, s. 114.

Oznacza to tyle, że aktualizacja kanonu przejawia się w lekturach. Ale którego kanonu — czy istnieje bowiem tylko jeden (bo co do lektur nie ma wątpliwości — mogą być różne spisy). Jeżeli wcześniej założyliśmy, że lektury funkcjonują wśród publiczności w miarę ich czytania, to należałoby wysnuć dwa wnioski: 1. kanon jest tworzony samoistnie poprzez czytelnictwo i wtedy może istnieć nieskończona ilość kanonów, 2. kanon tworzy aparat, który jest uprawniony do weryfikowania wartości dzieła i wpisania go na listę dzieł zalecanych, tworzących historię literatury. Jest to zbiór raczej teoretyczny i sztywny, bo dość późno reaguje na wartości bliskie danemu pokoleniu. Kanon akademicki służy raczej za stały model opisujący historię literatury danej kultury, danego kraju, natomiast lektury (według drugiego z przywołanych znaczeń) są odzwierciedleniem zainteresowań, preferencji czytelniczych uczestników komunikacji literackiej i nie mają stałego charakteru.

Istnienie kanonu, a ściślej kanonu narodowego, w pewien sposób wyznacza wartości narodowe danej zbiorowości, gdyż to właśnie poprzez sporządzanie list książek<sup>5</sup> przeznaczonych do czytania (znaczenie trzecie) możliwe jest stworzenie pewnego wspólnego i stałego kręgu wartości i tradycji, który pozwala kreować wizerunek literatury — w naszym przypadku literatury polskiej — a w konsekwencji prowadzi do zbudowania mostu porozumienia<sup>6</sup> — tak popularnego we współczesnej połączonej Europie. Literatura jako potężny nośnik kultury stanowi ku temu solidny materiał budulcowy. Jednakże samo skonstruowanie listy lektur nie wystarcza; należy przyrzec się, w jaki sposób wyznaczone książki spełniają swoją funkcję i jak funkcjonuje (w znaczeniu: jak jest aktualizowana) lista lektur obowiązkowych, bo dodajmy, iż przymiotnik *obowiązkowy* oznacza tu tyle, co nakaz czytelnictwa.

Przyjrzyjmy się zatem, jak jest aktualizowany kanon literatury polskiej poza granicami Polski. Przytoczę kilka pytań i odpowiedzi na pytania dotyczące polskiej literatury. Ankieta została przeprowadzona wśród studentów polonistik zagranicznych<sup>7</sup>, a krótka relacja jej wyników ma na celu zilustrowanie stosunku do literatury polskiej, jej znajomości oraz formy występowania dzieł literackich.

<sup>5</sup> J. Prokop (*Kanon literacki i pamięć zbiorowa...*, s. 25) proponuje nieredukowalną listę autorów kanonicznych: *Bogurodzica*, Rej, Kochanowski, Modrzewski, Skarga, Sęp-Szarzyński, Jan Andrzej Morsztyn, Pasek, Kitowicz, Krasicki, Niemcewicz, Staszic, Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Goszczyński, Fredro, Kraszewski, Norwid, Prus, Sienkiewicz, Orzeszkowa, Wyspiański, Żeromski, Rey-mont, Brzozowski, Tuwim, Wierzyński, Witkacy, Gombrowicz, Miłosz, Baczyński, Herbert, Herling-Grudziński, Konwicki.

<sup>6</sup> Budowanie tzw. *mostów porozumienia* to podejście międzykulturowe, kojarzone z procesem jednoczenia się Europy; na pierwszy plan wysunęło uzyskanie tzw. kompetencji międzykulturowej, czyli zdolności do porozumienia między członkami różnych kręgów kulturowych i narodów. Podają za: P. Gębał: *Realizacja w nauczaniu języka niemieckiego*. W: *Kultura w nauczaniu języka polskiego jako obcego*. Red. W.T. Miodunka. Kraków 2004, s. 72.

<sup>7</sup> Grupa ankietowanych stanowi 205 osób. Są to studenci polonistik lub specjalizacji polonistycznych z takich krajów, jak: Białoruś, Niemcy, Czechy, Słowacja, Francja, Włochy, Bułgaria, Ukraina, Japonia, Kanada, Szwecja.

Na zadane polecenie: *Proszę podać nazwisko ulubionego pisarza*, które w swej istocie zawierało pytanie nie wprost, czy wśród ulubionych pisarzy pojawi się nazwisko polskie, tylko nieliczni wymienili polskiego twórcę: na Białorusi zdecydowana większość wyróżniła Elżbę Orzeszkową, w Kanadzie wskazano kilka razy na Henryka Sienkiewicza, na Litwie zaś — Żeromskiego i Sienkiewicza. Pozostali ankietowani przywoływali nazwiska pisarzy rodzimych (Radek Knapp, Jelinek, Karel Čapek, Giacomo Leopardi, Kurt Vonnegut, Hitonari Tsuji). Świadczy to więc o czytelnictwie literatury polskiej jakby z obowiązku wynikającego np. ze spisu lektur oraz dowodzi słabej popularności tej literatury wśród studentów-cudzoziemców. Znajomość literatury nie gwarantuje jej popularności. O znajomości świadczą wymieniane nazwiska, tytuły czy też tło fabularne książki, natomiast za popularnością przemawia w pierwszej kolejności frekwencja. Kierując się tym kluczem, po analizie odpowiedzi na pierwsze pytanie nie można stwierdzić, że literatura polska jest popularna wśród studentów polonistyk. Owszem, można mówić o pewnej jej znajomości, choć pozostaje jeszcze wiele do zrobienia w rozpowszechnianiu wiedzy na ten temat, a przede wszystkim w zachęcaniu do czytania literatury współczesnej. Znajomość, a nie popularność, już w tym momencie pozwala przypuszczać, że lektury respondentów będą raczej ścisłą realizacją wyznaczonego i obowiązującego spisu lektur.

Kolejne polecenie to: *Proszę podać nazwiska polskich pisarzy / poetów współczesnych*. Do „świętej trójcy” należy zaliczyć: Stanisława Lema, Wisławę Szymborską i Czesława Miłosza. Nazwiska te pojawiają się zarówno w krajach Wschodu, Zachodu, jak i Ameryki Północnej. Powszechną znajomość tych postaci napędzają z pewnością dwa różne motory: prestiżowa Nagroda Nobla oraz wciąż rosnące zainteresowanie literaturą science fiction. Zarówno pierwszy, jak i drugi powód pozwala na wypłynięcie twórczości tych pisarzy na szersze wody literatury światowej. Najważniejszym czynnikiem jej poczytności są przede wszystkim przekłady na liczne języki, co likwiduje podstawową i największą barierę znajomości literatury. Niestety, wydanie przekładów również napotyka na liczne trudności:

Najważniejszą wydaje się status literatury polskiej na zachodzie, związany niezerwalnie ze statusem naszego języka, znanego zaledwie garście entuzjastów. W języku niezbyt przydatnym ani w życiu codziennym, ani w obcowaniu z wielkimi dziełami piśmiennictwa europejskiego, powstają utwory literackie, które zazwyczaj uchodzą za ciekawostki. W percepcji nie znających języka polskiego literaturoznawców, *Treny* Kochanowskiego są niczym innym, jak ciekawostką. To, że na angielski przełożyli je Stanisław Barańczak i Seamus Heaney stanowi dla anglojęzycznych badaczy literatury swoistą gwarancję: warto przeczytać wszystko, do czego Heaney przyłożył rękę, z pewnością będzie to godne uwagi. Lecz nie podchodzą oni do *Trenów* jako opoki, na której powstał język liryki polskiej, lecz jak do dobrej poezji z egzotycznego obszaru językowego.<sup>8</sup>

<sup>8</sup> T. Pióro: *Recepcja literatury polskiej za granicą — uwagi tłumacza i wydawcy*. „Tytuł” 2000, nr 4 (40). Autor artykułu zwraca szczególną uwagę na potrzebę dotowania przez rząd polski przekładów

Zatem z dostępności przekładów wynikają kolejne konsekwencje, a mianowicie podział terytorialny obecności nazwisk współczesnych twórców, bo nasi ankietowani, pomimo iż studiują język polski, preferują czytanie w swoim języku ojczystym, co ze względów pragmatycznych można uznać za zupełnie zrozumiałe. Podaję kilka przykładów: na szczególną uwagę i liczne przekłady we Włoszech zasłużyli Gustaw Herling-Grudziński oraz Ryszard Kapuściński, w Niemczech — Stanisław Lem, Witold Gombrowicz, w Szwecji — Sławomir Mrożek. Natomiast nazwiska takie jak: Pilch, Gretkowska, Terakowska, Grochola, Tokarczuk, Tulli zdecydowanie częściej pojawiają się w odpowiedziach naszych południowych sąsiadów: w Czechach, Bułgarii i Słowacji.

Takiego rozróżnienia terytorialnego (jak w przypadku dzieł literatury współczesnej) nie zauważymy, jeżeli mówić o klasykach, których bez względu na kraj można uszeregować w następującej kolejności: Mickiewicz, Sienkiewicz, Prus, Reymont. Różne są czynniki sprawcze powszechnej wiedzy o nich: w przypadku Sienkiewicza i Reymonta — zobowiązująca Nagroda Nobla; Prus zapracował sobie na niezwykłą popularność powieścią, należy powiedzieć uniwersalistyczną, bo wykraczającą poza specyficznie polskie realia. Tym trzem (Sienkiewiczowi, Prusowi, Reymontowi), znanym całemu światu z nagród i ekranizacji, przeciwstawmy Mickiewicza, którego popularności nie możemy przypisać żadnym prestiżowym nagrodom, a jednak jego nazwisko odnajdziemy niemalże w każdej ankiecie. Nie będzie nadużyciem, jeżeli w tym miejscu pojawi się stwierdzenie, iż twórczość Mickiewicza jest umieszczana we wszystkich antologiach wierszy polskich uznawanych za poezję ważną dla narodu polskiego; zawsze jest wyróżniana i prezentowana odbiorcy zewnętrznemu kulturowo jako garść cech polskości, oczywiście tej w pojęciu romantycznym — ciągle jeszcze żywym. Wśród nazwisk klasyków pojawiają się często jeszcze dwa: Konopnickiej i Orzeszkowej, ale tu zdecydowanie można przypisać im terytorialne występowanie: na Litwie i Białorusi. Z rzadka natomiast odnotujemy nazwiska z literatury staropolskiej — pojawiały się wręcz odpowiedzi, że najbardziej niechętnie czytana literaturą jest właśnie literatura doby staropolskiej.

Pytanie o propozycje wpisania utworów polskich do kanonu światowego przyniosło odpowiedź intuicyjnie przez nas przewidywaną. Na pierwszych dwóch miejscach znalazły się: *Quo vadis* i *Pan Tadeusz*, w dalszej kolejności twórczość Miłosza i Szyborskiej. Jest to ciekawe zjawisko, bo przecież te dwa pierwsze, bardzo często podawane w parze, utwory są jakże dalekie od siebie. W pierwszym nie odnajdziemy ani jednej przesłanki (przesłanki wprost, bo o Polsce jako narodzie wybranym na razie tu nie mówimy), podczas gdy *Pan Tadeusz*

---

literatury polskiej na języki zachodnie. Omawia również mechanizm funkcjonowania przekładów literatury polskojęzycznej na rynku zachodnim i chociaż całość brzmi nieco ponuro, to w konkluzji autor podaje, że z przekładami literatury polskiej wcale nie jest tak źle.

jesy uznany za epopeję narodową, a więc tę książkę, która w sposób charakterystyczny oddaje ducha narodu, jego dzieje, cechy narodowościowe, historię i tradycje.

Kolejne pytania — badające znajomość, popularność i czytelność polskich dzieł literackich — ujawniły ogromną siłę kanonu literackiego. Lektura funkcjonuje zawsze w kanonie i jak pisze Dynak:

Kanon lekturowy jest fenomenem historycznie i społecznie relatywnym, tak jak relatywne są czynniki organizujące strategie, w jakich ów kanon się pojawia.<sup>9</sup>

Pierwsza ze strategii wymienionych przez Dynaka to strategia pedagogiczna, czyli ta, która swój system opiera na maksymalnym zinstytucjonalizowaniu wyboru i programowaniu przekazywanych informacji. Oddajmy raz jeszcze głos badaczowi:

Instytucjonalizację ułatwia fakt, iż realny odbiorca programowanych treści jest ściśle określony, a dobór kryteriów programujących oparty bywa na możliwie spójnym modelu wychowawczo-społecznym.<sup>10</sup>

Kanon lekturowy funkcjonujący w obrębie tej strategii jest stymulatorem przymusu czytelniczego, ale jednocześnie tworzy wspólny teren doświadczeń kulturowych, wzory aprobowanych wartości, gwarantuje wreszcie wspólnotę i ciągłość w kształtowaniu kultury literackiej.

Natomiast druga strategia to strategia funkcjonowania kanonu lektur człowieka w wymiarach kultury. Jego zakres można w przybliżeniu określić jako zbiór dzieł, który każdy inteligentny, kulturalny człowiek powinien znać. Powinien, ale nie musi. W tej strategii przymus ma charakter nieinstytucjonalny i nie działa instrumentalnie. Dopuszcza także alternatywność (często pozorną) w wyborach czytelniczych. Istotną cechą tego kanonu jest stan permanentnego niedoorganizowania, ciągłych przemieszczeń i rotacji tekstów. Rzadko tak się dzieje w przypadku naszych odbiorców, aby żonglerka polską literaturą była ich pasją, co więcej — by stanowiła cele ambicjonalne. Wymieniane tytuły i nazwiska twórców literatury polskiej to zwykle zbiór zamknięty. Podczas gdy nasz wyznaczony odbiorca doskonale sprawdza się i odnajduje w strategiach pedagogicznych (doskonale znaczy tu czytanie wyznaczonych lektur z literatury polskiej), gorzej wpisuje się w drugą strategię. Zupełnie poddał się instytucjonalizacji w zakresie literatury polskiej, uwalniając się czy też zwalniając się z jakichkolwiek samodzielnych eskapad na obrzeża literackie, jeśli nie liczyć faktu, że samo zajmowanie się literaturą polską jest zajęciem dosyć egzotycznym. Wydaje się, że tworzenie list lektur obowiązkowych zwalnia z czytelnictwa dobrowolnego. Dlatego należy sobie uzmysłowić, że charakter recepcji literatury polskiej za granicą

<sup>9</sup> W. Dynak: *O pojęciu lektury...*, s. 114.

<sup>10</sup> Tamże.

w dużej mierze zależy od nas samych, znawców tej literatury, odbiorców wewnętrznych kulturowo. Wyniki przytoczonych pytań zawartych w kwestionariuszu literackim nie powinny zaskakiwać. Lektura funkcjonuje w ramach kanonu, który ma charakter relatywny. Kanon jest realizowany relatywnie w zależności od wielu czynników zewnętrznych. W przypadku naszych ankietowanych duży wpływ ma determinizm geograficzny, dostępność do przekładów, preferencje prowadzących; w najmniejszym stopniu kanon aktualizuje się tu z powodu świadomych i dobrowolnych wyborów czytelników. Zatem, powiedzmy to jeszcze raz dla porządku: lektura naszych respondentów ma wciąż charakter obowiązkowości i jej relatywność polega jedynie na możliwościach technicznych, a nie wynika z zainteresowań i fascynacji czytelnicznych.

Być może we współczesnym świecie filmu według teorii McLuhana trudno wymagać samodzielnych wyborów czytelnicznych. Być może należy budować propozycje alternatywne wobec kanonu narodowego, aby pobudzić chęć sięgania do literatury nieobowiązkowo. Należałoby zapewne oswoić nieco kanon narodowy dla naszych gości. Być może propozycja wprowadzenia podziału literatury polskiej jest karkołomna. I być może (wreszcie) istnieje taka potrzeba, na użytek odbiorców zewnętrznych kulturowo, stworzenia kanonu alternatywnego. Takiego, który gwarantowałby dotarcie do dobrej literatury, ale niekoniecznie tej mesjanistycznej i pozytywistycznej. Przy tym założeniu można wpisać na listę lektur te książki, które objawiają naszą kulturę dawną, historię i walkę z ciemnym światem, równocześnie wprowadzając tę odbiegającą od ówczesnego kanonu narodowego, pokazać także twórczość współczesną, odkrywającą zachłyśnięcie się, lęki, obawy i dociekliwą obserwację amerykanizacji i globalizacji życia codziennego oraz kultury polskiego społeczeństwa.

Dążąc do skonstruowania mapy obecności literatury polskiej na świecie (w konkretnej grupie — grupie studentów), prawdopodobnie otrzymalibyśmy rozległy ocean klasyków z nielicznymi wysepkami współczesności, a charakter tych lektur z pewnością definiowałby się według trzeciego znaczenia (spis książek przeznaczonych do czytania) i zabrakłoby tu zdecydowanych fascynacji i mód czytelnicznych. Zjawisko obecności i nieobecności niektórych tytułów czy nazwisk polskich twórców należy tłumaczyć różnorako: po pierwsze często zainteresowania literackie prowadzących zajęcia są ilustracją spisu lektur, który przygotowują do egzaminu, po drugie: niejednokrotnie na współczesność po prostu nie starcza czasu, trudno jest samodzielnie decydować o tym, co naprawdę warto przeczytać i wreszcie — nie wszędzie jest jednakowe „wypełnienie” przekładami najnowszej literatury, lansowanej w Polsce (nie należy się tego słowa bać w przypadku np. komercyjnej nagrody Nike) przez liczne w tej chwili nagrody, które objęły mecenat nad rozpowszechnianiem literatury polskiej.

O czym świadczy taki stan czytelnictwa polskiej literatury za granicą? Zapewne o zbytnej hermetyczności naszej literatury i traktowaniu jej wciąż jako historii literatury i historii naszego kraju. Na zakończenie przytoczę jeszcze słowa badaczki, ważne być może dla glottodydaktyków pragnących podążać za zmianami:

W Stanach Zjednoczonych możliwości zachowania i propagowania jednego kanonu literatury amerykańskiej są raczej niewielkie, w Polsce uczeni jakby zmówili się, by utrwalić polski kanon literacki jako jeden z ostatnich bastionów polskości, stawiając czoła gwałtownym zmianom społecznym.<sup>11</sup>

---

<sup>11</sup> A. Lanoux: *Od narodu do kanonu...*, s. 30.